

[s/y ZJAWA i Władek Wagner](#)

Kategoria : [Z historii wodniactwa](#)

Wiktor Wróblewski 26.12.2003 13:20

Władysław Wagner był patronem mojej drużyny, więc o każdej ze trzech ZJAW mógłbym osobno gawędzić...
...lecz tym razem postaram się w skrócie opowiedzieć o wszystkich trzech naraz.

Lektura przygód oceanicznych żeglarzy wywiera bardzo silny wpływ na młodzież. Marzono o dokonaniu podobnych wyczynów pod polską banderą i przygotowywano się do tego jawnie lub skrycie. Pierwszym żeglarzem, któremu udało się zrealizować oceaniczne zamysły był harcerz, Władysław Wagner. Wspólnie z uczniem malarskim Rudolfem Korniówskim przebudował on wydobyty z gdańskiego piasku wrak starej szalupy długości 3,8 metra i wyposażony w oświetlenie gaflowe oraz balast. Zamiarem Władka Wagnera było odbycie wielkiego rejsu.

W dniu 8 lipca 1932 roku odbyło się w Gdyni skromne pożegnanie ZJAWY, na której dwaj zapaleni wyruszyli rzekomo w bałtycki rejs. Wyprawa była niewątpliwie szalona, gdyż młodzi żeglarze nie mieli ani odpowiedniego statku, ani wystarczającej wiedzy żeglarskiej, ani środków na odbycie dalekiej podróży oceanicznej. Już na Skagerraku okazało się, że ZJAWA jest nie równoważona i wymaga zaopatrzenia bukszprytu i dużego kliwra. Po tej przeróbce powierzchnia jej żagli wynosiła 38 m². ZJAWA w dalszej drodze popłynęła przez Morze Północne. W pobliżu brzegów holenderskich spotkała parowiec TCZEW, któremu Wagner przekazał pierwsze informacje o swojej wyprawie. Pełna przygód nawigacja doprowadziła ZJAWĘ do Lizbony, gdzie przyjęto trzeciego uczestnika Frydsona, zatrudnionego przez polski konsul w Portugalii. W połowie stycznia 1933 roku ZJAWA zawitała do Casablanki, gdzie nastąpiło spotkanie z Alainem Gerbault, odbywającym jedną z kolejnych swych wypraw.

Dalszym etapem był Dakar, gdzie ZJAWA przebrojono na jol, dodając drugi maszt. Z Dakaru ZJAWA rozpoczęła 21 kwietnia 1933 roku skok przez Atlantyk, sterując ku brzegom brazylijskim i zawijając 3 czerwca do portu Belem po drugiej stronie Atlantyku. Wtedy załogów opuścił chory Rudek Korniewski. Dalsza węgluga prowadziła przez Trynidad do portu Colon w pobliżu Cristobal. Tam W. Wagner sprzedał jacht i rozstał się z Frydsonem. Zanim przystąpił do poszukiwania innego jachtu napisał wspomnienia z dotychczasowych przygód i przesłał je do kraju. Potem kupił niewykończony jacht i nie mając wprawdzie szansy na uruchomienie go, przystąpił do pracy. W marcu 1934 roku otrzymał pierwszą zaliczkę od polskiego wydawcy, w maju zamówienie na cykl reportaży dla "Gazety Polskiej". Opisy jego wyprawy cieszyły się w ojczyźnie wielką poczytnością, była to bowiem szczerą relacją z węglugi odbywanej według swoich zasad i gwiazd.

Przygotowanie jachtu do dalszej węglugi było bardzo kosztowne. Wtedy nad Wagnerem rozłożyła opiekę Związek Harcerstwa Polskiego. Jego ZJAWA II była keczem o 100 m² długości 14,4 metra, szerokości 3,9 metra i zanurzeniu 1,3 metra. Kiedy jacht był już na wodzie, do portu Colon zawitał DAR POMORZA. Spotkanie było radosne. W grudniu 1934 roku ZJAWA II przebyła na holu za DAREM POMORZA Kanał Panamski. Na Oceanie Spokojnym nastąpiło rozstanie. W. W. z nowym towarzyszem podróży, Józefem Szczyptem, pośladowała na Morza Południowe. W październiku 1935 roku na Wyspie Suva, w archipelagu Fidżi okazało się, że poszycie jachtu przezarły widraki. W. W. Wagner sprzedał wrak jachtu, rozstał się ze Szczyptem i popłynął statkiem do Australii.

W Sydney spotkał licznych Polaków, czekało na niego honorarium za książki. W teczce miał rysunki konstrukcyjne nowego jachtu, który zamierzał zbudować w Ekwadorze. ZJAWA III gotowa była do węglugi dopiero w końcu czerwca 1937 roku. Mając za towarzysza australijskiego Polaka Władysława Kondratowicza, wypłynęli z portu Guayaquil przez Wyspy Tuamotu, a w końcu sierpnia dopłynęli z Ekwadoru do Tahitii. Potem Wagner odwiedził na Bora-Bora Alaina Gerhault i w listopadzie zawinął do Sydney. Po ośmiomiesięcznym pobycie w Australii W. W. Wagner wyruszył 10 lipca

1933 roku w drogę powrotną do kraju. Do załogi przyjęli dwóch australijskich skautów: Walscha i Smitha. Ten ostatni szybko zrezygnował z wyprawy, ustępując miejsca Bernardowi Plowrightowi.

Władysław Wagner obrał drogą przez Dąkarty, gdzie oczekiwał go patent kapitański wydany przez Polski Związek Żeglarski. Z Dąkarty przez Morze Czerwone, Kanał Suezki i Gibraltar ZJAWA III płynął na Atlantyk. Dnia 4 lipca 1939 roku Władysław Wagner znalazł się na trawersie portugalskiego przylądka Faro, który dokądś przed sześciu i pół laty minął na ZJAWIE I. Zapisał w dzienniku: "Pierwszy polski jacht okrążył Ziemię", co w gruncie rzeczy nie było prawdą, gdyż dotyczyło jedynie jego samego.

Wagner nie dotarł do Polski. II Wojna Światowa zaskoczyła go w Great Yarmouth w Anglii, dokąd zawinął po drodze.